OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 31 października 1934 r. Nr. 310

Zwróćcie uwagę

na naszą wielką jedyną w swoim rodzaju ankietę z nagrodami p. t.

„MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ"

która obudziła ogromne zainteresowanie w szerokich sferach społeczeństwa. Drukowane przez nas opowiadania nie są wymysłem ludzi pióra, a

najprawdziwszemi zwierzeniami ludzi,

którzy chcą podzielić się z innymi zdobytem doświadczeniem życiowem lub poprostu zrzucić z serca bolesną tajemnicę. Otrzymaliśmy dotychczas setki listów i drukując je, otwieramy przed oczami Czytelnika przejawy

najgłębszych przeżyć ludzkich.

Dziś znajdziecie na str. 3-ej bolesną skargę 20-letniego młodzieńca, rozczarowanego do życia dzięki miłości do swawolnej 30-letniej mężatki.

Rosja sowiecka a Francja

Moskiewska ocena francuskiej polityki

MOSKWA. (PAT). „Journal de Moscou" zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony 10-ej rocznicy nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a Francją.

Stwierdziwszy, iż nawiązanie tych stosunków nie usunęło walki dwuch kierunków polityki francuskiej, z których *jeden* jest przychylny dla ZSRR, a drugi nieprzychylny, dziennik pisze:

Stosunki prawdziwie normalne zaczęły się dopiero z chwilą zawarcia paktu nieagresji pomiędzy Francją a Sowietami.

Fakt ten był etapem historycznym w stosunkach pomiędzy obu krajami. Ale okres poprzedzający wykazał w sposób oczywisty brak w polityce zagranicznej obu krajów wszelkiego źródła konfliktu.

Francja spotkała się ze sprzecznemi interesami w stosunkach nietylko z Niemcami, ale także z Anglją, Włochami i Japonją. ZSRR stanowi pod tym względem wyjątek. Między ZSRR a Francją niema nawet terenu, na którym mogłyby powstać ewentualne konflikty lub tarcia.

Barthou zdawał sobie w pełni sprawę z tych okoliczności wyjątkowo szczęśliwych i kierował energicznie polityką francuską ku prawdziwie przyjacielskiej współpracy z ZSRR.

Próżne są wszelkie wysiłki nieprzyjaciół zbliżenia francusko - sowieckiego — pisze „Journal de Moscou".— Polityka Barthou nie wynikała ze specjalnej sympatji do rewolucji sowieckiej, a była jedynie rezultatem zimnej analizy międzynarodowej oraz świadomości wzrastającego niebezpieczeństwa, zagrażającego Francji od strony Renu. W tej analizie Barthou był w zgodzie z poglądami Poincarego który złożył dawno dowody jasno widzenia w sprawie rzeczywistego niebezpieczeństwa, zagrażającego Francji. Był to wspólny pierwiastek, łączący koncepcję tych dwuch wybitnych polityków francuskich. Żaden z nich nie miał jakichkolwiek iluzyj co do możliwości zbliżenia pomiędzy Francją a faszystowskiemi Niemcami. Obydwuch łączyła również pewność, że wszelkie porozumienie nawet prowizoryczne z Niemcami mogłoby być zrealizowane jedynie kosztem żywotnych interesów Francji i pogłębiłoby nierówność siły wojskowej obu krajów.

Zwołanie Sejmu i Senatu

na dzień 31 października b. r.

Szef biura prawnego prezesa Rady Ministrów p. Paczoski przybył wczoraj do gmachu Sejmu, gdzie doręczył p. marszałkowi Świtalskiemu zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną.

W 10 minut później zarządzenie identycznej treści p. dyrektor Paczoski doręczył zastępującemu nieobecnego p. marszałka Senatu wicemarszałkowi Boguckiemu.

Zarządzenie P. Prezydenta R. P. w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną brzmi:

— Na podstawie art. 25 Konstytucji zwołuję Sejm do m. st. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1934 roku.

(—) Prezydent R. P.
I. Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów
I. Kozłowski.

Zarządzenie P. Prezydenta w sprawie zwołania Senatu na sesję zwyczajną brzmi:

Na podstawie art. 37 Konstytucji zwołuję Senat do m. st. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1934 roku.

(—) Prezydent R. P.
I. Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów
I. Kozłowski

Nowe dekrety

Wobec zwołania sesji sejmowej od 31 b. m. wyszły pod datą 28 i 29 października 2 numery „Dziennika Ustaw", zawierające 21 dekretów Prezydenta.

Wśród ogłoszonych rozporządzeń znajdują się dekrety rolnicze oraz dekret nowelizujący ustawę scaleniową o ubezpieczeniach społecznych. Dekrety rolnicze zgrupowane zostały w Nr. 94 „Dziennika Ustaw".

Jak informują, dziś ukaże się jeszcze jeden numer „Dziennika Ustaw" z dekretami Prezydenta. Ma to być 8 dekretów w sprawach mniejszej wagi. Będą to ostatnie przed sesją sejmową rozporządzenia z mocą ustawy, wydane na podstawie pełnomocnictw.

2 osoby poniosły śmierć

podczas zderzenia pociągu z furmanką

WILNO. (PAT) Wczoraj wieczorem na 2-im kilometrze od stacji Olkieniki pociąg, jadący z Warszawy do Wilna, wpadł na przejeździe kolejowym na furmankę.

Skutki zderzenia były tragiczne. Jadący furmanką włościanie Franciszek i Julja Bekszowie ponieśli śmierć na miejscu.

Pociąg zatrzymano, z pod kół lokomotywy wydobyto zmasakrowane zwłoki mężczyzny i zwłoki kobiety z obciętą głową. Na miejsce wypadku zjechali przedstawiciele władz policyjnych i kolejowych, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Jak traktują polskich reemigrantów

Wożą ich razem z bydłem

Władze emigracyjne otrzymały sensacyjne skargi na niesłychane traktowania polskich reemigrantów wracających do kraju z państw Ameryki Południowej.

Armatorzy greccy, którzy rzekomo utrzymują komunikację pasażerską pomiędzy Europą, a Brazylją, Argentyną i t. p. załadowują podróżnych na zwykłe statki towarowe, przyczem zdarzyły się już liczne wypadki, iż pasażerowie przewożeni byli razem z trzodą i bydłem, w najgorszych warunkach i morzeni głodem.

Konsulaty R. P. w państwach Ameryki Południowej zostały powiadomione o tych wypadkach, celem ostrzeżenia w przyszłości Polaków przed korzystaniem z usług niesumiennych właścicieli okrętów.

Rząd austrjacki rokuje

z hitlerowcami w sprawie współpracy

WIEDEŃ. PAT. Wczoraj wieczorem ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

W ostatnich dniach rozpowszechniane były wiadomości i pogłoski o rokowaniach czy też konferencjach kół narodowych z rządem austrjackim lub też z poszczególnymi jego członkami. Wskutek tego powstały w różnych kołach mylne poglądy co do stanowiska rządu i co do sytuacji wewnętrznej. Pogłoski te przedostały się i zagranicę.

Wczoraj w południe kanclerz dr. Schuschning i wicekancl. ks. Starhemberg w obecności gen. sekr. Frontu Ojczyźnianego płk. Adama przyjął przedstawicieli tych grup. W dłuższej dyskusji dano poszczególnym osobistościom z obozu narodowego możność przedstawienia swych poglądów w sprawach dotyczących grup narodowych. Kanclerz i wicekanclerz przyjęli tę opinję do wiadomości i w zwięzły sposób powtórzyli jeszcze raz swe znane oświadczenia, na jakich warunkach byłaby możliwa współpraca kół narodowych w ramach Frontu Ojczyźnianego. Statuty Frontu Ojczyźnianego nie stawiają przeszkód tej współpracy. Głównym warunkiem przystąpienia byłoby bezwarunkowe uznanie idei austrjackiej, wewnętrznej i zewnętrznej wolności Austrji oraz lojalne popieranie dążeń rządu. Dla dalszej współpracy droga stoi otworem.

Bohater wojenny — szpiegiem

PARYŻ. (PAT). Odbywający się w Belforcie proces o szpiegostwo na rzecz Niemiec, o czem już donosiliśmy, obfituje w momenty dramatyczne, tłumy oczekują przed pałacem sprawiedliwości. Oskarżony Intendent Froge jest b. kombatantem, który dzielnie walczył pod Verdun.

Wczoraj zeznawał szpieg niemiecki Stanisław Krauss, który kategorycznie stwierdził, że ten właśnie Intendent Froge udzielał mu informacyj. W Paryżu Froge wręczył Kraussowi program wykładów szkoły wojennej w Belforcie, oraz szereg dokumentów, dotyczących obrony państwa za co otrzymał odpowiednie honorarjum.

Pomimo tych oskarżeń szereg wybitnych osobistości z Belfortu wierzy w niewinność Froge i charakterystyczne zeznania złożył m. in. świadek Della Torne, który służył w wywiadzie francuskim i stykał się z różnymi agentami, m. in. z niejakim Gressmanem, działającym najpierw na rzecz Niemiec, później na rzecz Francji. Nabrał on przekonania, że cała sprawa przeciwko Intendentowi Froge jest otoczona podejrzaną tajemniczością.

Brat oskarżonego mjr. Froge oświadczył, że gdyby istotnie okazało się prawdą, iż Intendent jest winny zarzucanej mu zbrodni, sam podałby mu rewolwer, aby się zastrzelił.

Obecny przy tem ksiądz Augri powiedział: „Zdaję sobie sprawę z wagi przysięgi. Przysięgam więc, że Intendent Froge jest niewinny".

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj.

Wynalazca zmarł z nędzy

BERLIN, (PAT). W wieku lat 78 zmarł wynalazca Herman Ganswindt, który już w r. 1883 opatentował pewien typ aerostatku, którym zamierzał leciec do Marsa. Doświadczenia niestety nie wydały żadnych rezultatów.

Ganswindt, który miał 21 dzieci znajdował się przez całe życie w ciężkich warunkach finansowych.

Hojny dar

TOKIO, (PAT). Międzynarodowa konferencja Czerwonego Krzyża została zakończona. Następna konferencja odbędzie się w Madrycie w 1938 r.

Prezes japońskiego Czerwonego Krzyża oświadczył, iż cesarz ofiarował 100 tys. jen Międzynarodowemu Związkowi Czerwonego Krzyża.

Zginął od kuli bo zdemaskował melinę

W mieszkaniu Marji Szuliko wej przy ulicy Stawki 71 rozegrała się krwawa historja. Od rana pito wódkę w najlepszej zgodzie i libacja skończyła się pokojowo. W parę godzin później jednąk, jeden z gości Jan Florczak wpadł z rewolwerem, wołając:

— Stać! Nie ruszać się! Ręce do góry!

Za nim wtargnęli jeszcze dwaj mężczyźni i rozpoczęli jatkę. Najpierw uderzono głową w głowę Edwarda Szulika, Zygmunt Adamczyk stanął ze sztyletem, a Florczak strzelił do Szulika.

Odgłosy strzału obudziły zmorzonego snem po wódce Ja na Banaska. Zobaczywszy go, Florczak krzyknął:

— I ty tu jesteś? — poczem wpakował mu kulę w szyję.

Po załatwieniu się z przeciwnikami, napastnicy rzucili się do ucieczki. Pogoniły za nimi okrzyki: „Trzymaj, złodzieje, bandyci". Na ulicy trafił się policjant, któremu Szulik rzucił rewolwer pod nogi, mówiąc, że musiał strzelać w obronie własnej, bo był napadnięty.

Ciężko ranny Banasak zeznał, że napad był zemstą za wysypanie przezeń meliny złodziejskiej, gdzie znaleziono narzędzia do włamań. Florczak urządził nową melinę i miał obawy, że go „wykapuje" drugi raz.

Po złożeniu zeznań Banasak zmarł. Drugi postrzelony Szulik wywinął sie śmierci.

Wczoraj Florczak stanął przed sadem za zabójstwo jednego człowieka, a postrzelenie drugiego. Adamczyk był oskarżony o pomoc w tych zbrodniach.

Florczak parę razy karany za kradzieże, przedstawiał się jako konfident policyjny. Tego dnia pił dużo wódki i koledzy ostrzegli go, że bedzie zabity W mieszkaniu Szulików odrazu wywęszył wrogi nastrój. W pewnej chwili Szulik podstawił mu nogę, ktoś krzyknął: „Wal mu w łeb" i musiał strzelać, aby ratować własne życie.

Wyroki w procesie O.N.R.

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie ONR-ów, których rozprawa toczyła się w sobotę do godziny 2-ej w nocy.

Sąd skazał: adwokata Witolda Rościszewskiego na półtora roku więzienia, Zawadzkiego na 1 rok więzienia, Piotrowskiego i Bancerza po 1 roku aresztu, a Kawieckiego na pół roku aresztu.

Kary Piotrowskiemu, Bancerzowi i Kawieckiemu zawieszono na okres pięciu lat.

Adw. Rościszewski po wyroku został zpowrotem odwieziony do więzienia.

Tragiczne skutki niedozwolonej operacji

Na wokandzie Sądu Okręgowego, znalazła się wczoraj sprawa dwóch akuszerek i lekarza, oskarżonych o spowodowanie śmierci młodej kelnerki, Marty Gołębiowskiej, która lekkomyślnie poddała się zabiegowi sztucznego przerwania ciąży.

Gołębiowska pracowała w cukierni i nagle przestała przychodzić do pracy, co zaniepokoiło chlebodawców. Zaczęli więc poszukiwania kelnerki i po 12 dniach dowiedzieli się, że dziewczyna przebywa w prywatnej lecznicy przy ulicy Granicznej 8.

Zastano ją tam leżącą w pokoju, gdzie stały jakieś aparaty, gdy w lecznicy dowiedziano się, że chlebodawczyni przyszła w odwiedziny do chorej, zarządzająca, jęła usilnie namawiać, aby Martę G. zabrać do szpitala, bo tam znajdzie lepsze warunki. Współwłaściciel lecznicy, dr. Benjamin Rozental to samo doradzał.

Nawet 25 złotych wręczono na koszty przewozu, zawezwano karetkę Pogotowia i przetransportowano chorą do szpitala Dzieciątka Jezus. Na pytania, skąd Marta G. wzięła się w lecznicy, nikt z personelu nie chciał udzielić informacji.

Po 2 dniach nieszczęśliwa zmarła w szpitalu. Śmierć nastąpiła wskutek ogólnego zakażenia krwi, wynikłego wskutek dokonania niedozwolonej operacji w warunkach urągających czystości.

Policja podjęła dochodzenia w sprawie zgonu młodej kobiety i ustaliła, że Marta G. przebywała przez 2 dni u akuszerki Luizy Dekert (Złota 47). Akuszerka dzwoniła często pod Nr. telefonu 9-73-64, wzywając dr. Rozentala.

Ponieważ stan chorej był bardzo ciężki, akuszerka chciała się jej pozbyć jak najprędzej ze swego mieszkania i prosiła różnych znajomych Marty G., aby ją zabrali do szpitala. Ponieważ nikt nie chciał się na to zgodzić, dr. Rozental zaproiektował, aby przewieźć narazie pacjentkę do jego prywatnej lecznicy, gdyż w ten sposób najlepiej uniknie się wszelkich dochodzeń policyjnych. I rzeczywiście tak zrobiono, a Dekerto wa ze swej strony dała 40 złotych na opłacenie lecznicy.

Po dwóch dniach Dekertowa odwiedziła chorą wraz ze swą córką Wandą Kołossowską, również akuszerką. Marta G. była już jedną nogą na tamtym świecie i nic nie odpowiadała na pytania.

Postawiona w stan oskarżenia Dekertowa, lat 53 nie przyznała się do winy, mówiąc, że Marta G. zwracała się do niej o pomoc już po poronieniu. Zatelefonowała wówczas po lekarza, a ten przepisał proszki i zastrzyki z kamfory. Zatrzymała chorą u siebie dlatego, bo nie miała serca odmówić jej pomocy.

Córka Dekertowej Kołossowska, o której wiedziano, że pod czas pobytu Marty G. w domu matki, często w nocy schodziła do apteki, twierdzi, że chodziła po lekarstwo dla swej matki. Nic nie wie o żadnej pacjentce, bo wówczas z matką żyła w niezgodzie.

Dr. Rozental oświadczył, że zna akuszerkę Dekertową od kilku lat i wezwany do chorei, nie stwierdził objawów ciąży. Wogóle nie mógł rozpoznać choroby, wobec tego przepisał Salometh na obniżenie gorączki. Chora miała niedowład jed nej strony ciała, to też przewiezienie do szpitala było nieodzowne.

Na wczorajszą rozprawę akuszerka Dekertowa skazana w 1932 roku na półtora roku więzienia za sztuczne zabiegi i pozbawienie prawa wykonywania praktyki na 3 lat — nie przybyła nadsyłając świadectwo lekarskie, że cierpi na woreczek żółciowy.

W związku z tem sprawę musiano odroczyć.

Ułaskawienie skazanego na dożywotnie więzienie

Wskutek podania o łaskę wniesionego do Pana Prezydenta R. P. złagodzono karę skazańcowi osądzonemu przez sąd doraźny. Przed 10-ciu laty Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako sąd doraźny skazał za udział w napadzie rabunkowym rolnika Bolesława Ostaszewskiego na karę dożywotniego więzienia.

Ostaszewski wniósł ostatnio prośbę o łaskę, motywując ją poprawnem prowadzeniem się w czasie odbywania kary. Prośba skazanego przez sąd doraźny została uwzględniona i Pan Prezydent R. P. zamienił mu karę dożywotniego więzienia na więzienie 10-letnie. Ostaszewski już 1 stycznia 1935 roku opuści mury więzienne.

Przyrost naturalny ludności w poszczególnych krajach

Według opracowanych ostatnio zestawień statystycznych za I kwartał r. b., w Polsce zanotowano 219.086 urodzeń żywych, w Anglji 149.503, w Bułgarji 47.948, w Czechosłowacji 75.352, we Francji 176.962, w Hiszpanji 181.984, w Holandji 44.260, w Niemczech 281.024, na Węgrzech 49.243, we Włoszech 276.595.

Liczba zgonów w tych samych państwach przedstawiała się następująco: Polska — 122.623, Anglja — 146.009, Bułgarja — 23.816, Czechosłowacja — 53.034, Francja — 189.244, Hiszpanja — 111.315, Holandja — 20.091, Niemcy — 193.134, Węgry — 2.069, Włochy — 162.235.

Największy liczbowo przyrost naturalny wykazują Włochy — 114.360 osób, dalej Polska — 96.463, Niemcy — 87.890, Hiszpanja — 70.669, Bułgarja — 24.132, Holandja — 24.169, Czechosłowacja — 22.318, Węgry — 17.184, Anglja — 3.494.

We Francji ubytek ludności w pierwszym kwartale r. b. wynosił 12.282 osób.

Banda szantażystów w więzieniu

BIAŁYSTOK. W Bielsku Podlaskim grasowała przez rok banda szantażystów w osobach: Jana Zawadzkiego (pseudonim „Depko"), Michała Niewińskiego (pseudonim „Oszara"), Józefa Szulborskiego i Józefa Balejko.

Hultajska czwórka groźbami i biciem zmuszała świadków w sprawach sądowych do składania fałszywych zeznań na korzyść tej strony, która się szantażystom przed tem okupiła.

Jednocześnie członkowie bandy na wzór słynnego warszawskiego „Tasiemki" wyłudzali pod groźbą pobicia od włościan, przyjeżdżających na targi pieniądze na wódkę lub poczęstunek.

Policja miała bardzo trudne zadanie, by unieszkodliwić bandę, gdyż poszkodowani w obawie zemsty nie chcieli składać zeznań, obciążających szantażystów. Po żmudnej obserwacji udało się jednak policji zebrać obfity materjał, na podstawie którego prokurator postawił członków bandy w stan oskarżenia i szantażyści stanęli w ubiegłą sobotę przed Sądem Okręgowym.

Zawadzki herszt bandy, skazany został na trzy lata więzienia; Niewiński i Balejko — po 2 lata każdy; Szulborski — na rok z zawieszeniem kary przez trzy lata.

Szantażyści nie spodziewali się takiego wyroku, bagatelizując swą winę. To też po ogłoszeniu wyroku na sali sądowej powstała konsternacja wśród oskarżonych i ich rodzin. Siostra, skazanego na 3 lata Zawadzkiego zemdlała i trzeba ją było wynieść z sali.

Wszystko bez dorożkę

(S. F.) — Sprawa Joska Bogatego! — wywołał sędzia.

Z miejsc dla publiczności podniósł się szpakowaty mężczyzna w długiej kapocie i skło nił się sądowi.

— Pan jest Bogaty? — spytał sędzia.

— Taki rok na moich wrogów, jaki ja jestem bogaty! Ja sie tylko tak nazywam.

— Bardzo ładne nazwisko— uśmiechnął się sędzia.

— Moim wrogom życzę, takie nazwisko! Co ja już miałem przez to nieprzyjemności. Ja jestem nędzarz, ja nie mam co jeść, a jak przychodzę do urzędu skarbowego i mnie się pytają: „Pan jesteś Bogaty?", to ja muszę odpowiedzieć „tak". To nie jest nazwisko na dzisiejsze czasy, panie sędzio!

— Przyznaje sie pan do pobicia Aizyka Cygielmana?

— Pobicia? To jest troszkę przesada, panie sędzio. Było tylko jedno uderzenie w pysk. Choć, żebym tak zdrów był, jemu sie należało pobicie, wybicie, rozbicie i zabicie! On mnie zepsuł moją firmę, on mnie zepsuł moje kupieckie nazwisko On mnie tak obgadał, że ja sie wstydzę pokazać na ulicy.

— Co takiego opowiadał?

— Że ja się rozbijam po mie ście z dorożkami!

Oskarżyciel, p. Cygielman uśmiechnął się szatańsko.

— Ja mówiłem tylko to co widziałem. Żebym tak zdrów był, panie sędzio, że go widziałem w dorożce. I nie z towarem! Sam jechał, jak hrabia. A na zapłacić weksel, to on niema!

Oskarżony, p. Bogaty, z wypiekami na twarzy przyskoczył do oskarżyciela.

— Łobuz! Ja jechałem sam? Ja jechałem ze zwichniętą ręką! Panie sędzio! Czy jabym pojechał z dorożką na spacer? To był nieszczęśliwy wypadek Ja upadłem, zwichnąłem sobie rękę i musiałem wziąć dorożkę Jeżeli pan sędzia nie wierzy, to ja mogę pokazać świadectwo od lekarza. Proszę! Tu jest świadectwo!

— Niepotrzebne — oświadczył sędzia. — Ale co w tem obraźliwego, że pan jechał dorożką?

— Co? On mnie zepsuł całą opinię. Za hultaja mnie zrobił! Kupcy zaczęli opowiadać, że ja sie rozbijam z parokonkami, że się szaleje na dancingach. Panie sędzio! Mnie jeden sie nawet pytał, czy ja nie mam kochanke!

Sędzia, mając na uwadze, że p. Bogaty działał w obronie swego honoru. skazał go tylko na 20 zł. grzywny.

Napad na bogatego żebraka

LUBLIN. Mieszkańcy Zamościa znajdują się pod wrażeniem napadu rabunkowego. dokonanego w śródmieściu podczas dużego ruchu ulicznego.

Ofiarą napadu padł zawodowy żebrak 54 - letni Chaim Mitelpunkt, do którego zbliżyli się dwaj jacyś osobnicy i wyrwali mu z rąk koszyk.

Jak się później okazało w koszyku tym znajdowały się uzbierane z żebraniny pieniądze w kwooie 2000 złotych. Mitelpunkt, zajmując się od szeregu lat żebractwem, zdołał zebrać znaczna sume, co zwróciło uwagę kilku miejscowych opryszków, którzy przez kilka dni obserwowali staruszka, a następnie w odpowiedniej chwili dokonali rabunku.

Dzięki niezwłocznemu pościgowi policji udało się ująć jednego z napastników w osobie zawodowego złodzieja Abrama Frydrycha. Drugi złodziej wraz ze zrabowanemi pieniędzmi zbiegł.

Smutny epilog walki z policjantami

LUBLIN. Szmul-Hersz Grzebmacher, podpiwszy sobie należycie, udał się do teatru „Rusałka" celem przykładnego zakończenia wieczoru. Wszystko byłoby w najlepszym porządku ale pan Grzebmacher chciał ko niecznie wejść na przedstawienie bez biletu.

Prowadzone podniesionym głosem pertraktacje z bileterem nie zakończyły się całkowitem fiaskiem Grzebmachera, który zaczął się awanturować i głośno wymyślać dyrekcji teatru.

Gdy do awanturnika zbliżyli się dwaj policjanci, nie okazał on żadnej skruchy a wprost przeciwnie rzucił się na przedstawicieli bezpiczeństwa publicznego, bijąc ich i kopiąc. Nie poprzestawszy na tem, rozwydrzony Grzebmacher zaczął dość niedelikatnie wymyślać policjantom i członkom najbliższej rodziny.

Po otrzeźwieniu w komisarjacie policyjnym, awanturnik wyraził szczere ubolewanie z powodu zajścia, ale było już za późno. Sprawa została skierowana do Sadu Okręgowego, który skazał Grzebmachera na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Sąd Apelacyjny karę tę złagodził do jednego roku.

Tak się bawią na weselach

LUBLIN. W czasie zabawy weselnej we wsi Stara wieś pod Krasnymstawem, gdy pod wpływem dużej ilości wypitego alkoholu, gościom zaczęły się kurzyć czupryny, wynikła ogólna awantura, która szybko przemieniła się w bójkę.

W pewnym momencie z pośród zwartej ciżby uczestników bójki padł strzał rewolwerowy i kula ugodziła jednego z gości weselnych Jana Kryka, który padł na ziemię, broczące krwią.

Ofiarę postrzelenia w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Bychawie.

Dochodzenie ujawniło sprawcę w osobie Stefana Koducia, który został zaaresztowany.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Wesoły Kącik

NA SIŁĘ



— Gdzie ty masz dziewczyno rozum? — załamuje ręce pani Pysk, patrząc z wyrzutem na córkę. — Ja w twojem wieku już dawno rodzicom z karku spadłam i wyszłam zamąż. A ty siedzisz w domu i nic.

— Robię, co mogę — wzdycha ciężko córka Wandzia.

— Robisz? Co robisz? Że do kina z chłopcem pójdziesz? Że oko zrobisz? Okiem daleko nie zajedziesz!

— A czem?

— Rękami! Za łeb trza brać! Jak sobie męża sama nie weźmiesz, to ci go Święty Mikołaj na gwiazdkę nie przyniesie!

— Iii! — wzrusza ramionami Wandzia. — Co tam mama gada! Brać! Ale jak?

— Jak?! A jak ja twojego ojca wzięłam? Okiem? Żebym ja tylko mrugała, tobym do dzisiaj była panną.

— A jak mama ojca wzięła?

— Na siłę! Rękami i nogami! W dwie godziny był mój!

Oczy pani Pysk zasnuła mgła wzruszenia.

— Wszystko mnie jeszcze przed oczami stoi, jak to było. Poznałam go u jednej koleżanki na imieninach. Wątłego był zdrowia, jak i dziś, ale przystojny i dziewczyny się przy nim kręciły, jak muchy.

A ja nawet nie spojrzałam. Tylko pod koniec szepłam mu na ucho.

— Przyjdź pan do mnie we czwartek. Mama robi flaki.

Przyszedł chudzina, bo zawsze lubił dobrze zjeść. Po obiedzie ojciec z mamą wyszli z pokoju, a ja z niem usiadłam na kanapie i czekam co będzie. A on nic tylko o pogodzie mówi. Więc, moje dziecko kochane, co się z niem miałam bawić? Jak go znienacka nie złapię za łeb, jak go nie zaczne całować — odrazu zemdlał.

Przyniosłam z kuchni wody, pokropiłam go i, jak się tylko ocknął, znów go za łeb i dalej całować!

Cztery razy mdlał. Za czwartym razem z pół godziny go mu siałam cucić. Tak osłabł, że ani ręką, ani nogą nie mógł ruszyć.

Siny był cały biedaczek. Ułożyłam go na kanapie, klękłam przy nim i go po głowie głaszczę...

— Biedactwo — mówię — strasznie mnie pan musisz kochać. Żeby aż mdleć z miłości?

A on nic nie odpowiada, tylko się trzęsie, jak w febrze.

— No już dobrze, — mówię — dobrze! Przed taką miłością żadna kobieta się nie oprze. Proś pan zaraz mamę o moją rękę, bo się mogę rozmyślić.

Ale taki był osłabiony, że się ruszyć nie mógł. Więc go wzięłam na ręce i zaniosłam do mat ki.

—Mamo — mówię — pan Zygmunt prosi o moją rękę.

Matka się spłakała, dała bło gosławieństwo i powiada do nie go.

— Tylko żebyś mojemu dziec ku krzywdy nie zrobił.

Potem wzięliśmy go z ojcem w środek i pojechali dać na zapowiedzi...

Pani Pysk skończyła opowiadanie i otarła łzę wzruszenia.

— Biedny ojciec! — westchnęła współczująco Wandzia.

— Biedny? — oburzyła się pani Pysk. — Ty się nad niem nie lituj, żebym ja tylko okiem, jak ty, mrugała, toby ciebie na świecie nie było.

Napoleon Sądek.

W sidłach swawolnej mężatki

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości" (Godło: „Stracone złudzenia")

Już dawno nosiłem się z zamiarem zwierzenia się komu z mych cierpień. Już dawno miałem chęć wyżalić się przed kimś ktoby mnie zrozumiał i powiedział choć jedno ciepłe słówko I teraz właśnie, proszę Pana Redaktora usilnie, mimo tego, że może ta bezgraniczna nie nadaje się do druku, o wydrukowanie, aby to szczere opowiadanie, było przestrogą dla chłopców, wchodzących w życie

I DZIŚ JĄ WIDZĘ I SŁYSZĘ

Miałem wtedy lat 18, gdy ją poznałem. Była mężatką i miała 30 lat. Gdy teraz piszę o niej, mam ją w swojej wyobraźni. Widzę jej piękne. duże, nie bieskie oczy, jej uśmiech przez co obnażała lśniące jak perły ząbki... Słyszę jej dźwięczny głos, czuję jej gorące, jak lawa usta, wpijające się w moje... Widzę i słyszę Ją..

POZNANIE NA ŚLIZGAWCE

Poznałem Ją na ślizgawce. Mimo tego, że jeździła bardzo dobrze, przez nierówność w lodzie upadła. Błyskawicznie Ją podniosłem, za co podziękowała mi bardzo wdzięcznym uśmiechem. Od słowa do słowa zawarliśmy znajomość.

Po wyjściu ze ślizgawki pytała mnie się, czy mógłbym dotrzymać jej towarzystwa do do mu. Spojrzała na mnie tak dziwnie, że nie odmówiłem, mi mo tego, że w Jej towarzystwie czułem się bardzo onieśmielony Rozstaliśmy się przed Jej bramą, umawiając się — na następne randez - vous na ślizgawce.

W drodze do domu rozmyślałem, czem mogłem się Jej tak podobać, że prosiła mnie o to, bym na pewno przyszedł. Czy naprawdę kobiecie, tak pięknej inteligentnej i tak gustownie ubranej, brak było towarzystwa męskiego, że mnie takiego smar kula, prosi usilnie o spotkanie?

JEJ MĄŻ

Długo jeździliśmy z sobą robiąc różne esy-floresy. Wyszliś my do szatni, gdzie czekał na nią pewien pan, około 40 lat, o poczciwym wyglądzie twarzy. Przedstawiła mi go, jako swego męża, a mnie, jako swego partnera na ślizgawce. Zaprosili mnie do siebie na „herbatkę". Zażenowany, próbowałem odmówić, ale daremnie.

Bardzo przyjemnie wieczór spędziłem mimo mej nieśmiałości.

Przy odejściu szepnęła mi, bym nazajutrz przyszedł. Poco? Nie wiem.

Całą noc spędziłem, prawie, że bezsennie z myślą o niej. Nie wiem, czy Ją już wtedy kochałem, dość, że o niej marzyłem.

DOŚWIADCZONA UWODZICIELKA

Już o dziesiątej rano z bijącem sercem, jak młot, dzwoniłem do jej mieszkania. Otworzyła mi sama drzwi. Miała na sobie błękitny szlafrok, który odsłaniał nieco, pięknie toczone uda. Czułem, że krew mi głowę rozsadza, ale wprost nad ludzkim wysiłkiem opanowałem się, gdy usłyszałem Jej głos:

— Witam pana! Oczekiwałam z niecierpliwością.

Powiedziałem kilka bezsensownych słów, próbując ukryć tem moje zmieszanie, ale Ona na to nie zważała. Poprowadzi ła mnie do pokoju, każąc siadać obok siebie, na otomanie. Jak zahypnotyzowany spełniłem Jej rozkaz. Pytała mnie, dlaczego jestem taki nieśmiały, mówiła mi, że podobają się Jej moje usta, oczy i rysy mej twarzy. Nie odpowiedziałem. Bo cóż mogłem powiedzieć, jako 18-letni chłopak, wychowany przy matce, nie mający żadnego towarzystwa?

Spojrzała na mnie i widząc mnie zarumienionego, kazała się pocałować w usta. Musnąłem delikatnie jej gorące usta swemi.

— Ach, nie tak!

I jej rubinowe usteczka, wpiły się w moje, parząc je bez litości. Ogłuchłem i oślepłem, pocałunkiem odpowiadałem na pocałunek, ciała nasze stworzyły jedną nierozerwalną masę....

Od tego dnia życia sobie bez niej nie wyobrażałem. Składałem Jej często wizyty, które kończyły się niewysłowioną dla mnie rozkoszą.

Nadeszło lato, wyjechała na wieś, gdzie często Ją odwiedzałem, bo była blisko Warszawy. Przy szumie drzew, migocących gwiazdach i skrycie wyglądającym z za drzew księżycu, odprowadzała mnie do stacji, prosząc, bym w niedługim czasie przyjechał.

TERAZ ODEJDŹ!...

A teraz?... teraz mówi:

— Odejdź, ode mnie, nie bierz tego tak tragicznie, przecież to był zwykły flirt!

Czy tak inteligentna kobieta przeżycia te nazywa zwykłym flirtem?

Odeszła ode mnie, odeszła od swego męża, który obecnie już nie żyje. Poszła do innego, zostawiając mnie zrozpaczonego.

Czasami czuję do niej nienawiść za to, że przez nią w tak młodym wieku nie widzę żadnego uroku w życiu. A czasami oddałbym życie za jedno spotkanie z nią...

Teraz mam lat 20, a przeżycia nie przerastają tych ludzi, którzy mają lat 50. Bawiła się mną jak zabawką; z chwilą, gdy Jej się ta sprzykrzyła, rzuca ją, a bierze inną... Zadrwiła z mej miłości i ze mnie.

Mówią, że życie jest tak piękne, lecz ja nie widzę w niem już uroku...

Zęby robotników w fabrykach cementu

Robotnicy niektórych działów przemysłu chemicznego cierpią szczególnie często na próchnicę zębów. Do kategorji tej należą np. robotnicy zatrudnieni przy produkcji kwasów, robotnicy w fabrykach cukru, fosforu, rtęci i t. d. Odmiennie wpływa na stan uzębienia robotników praca w fabrykach cementu. Odznaczają się oni uzębieniem, ropotoku zębodołowego nie spotyka się u nich zupeł nie, natomiast próchnica występuje znacznie rzadziej, niż u robotników innych kategorji.

Ten korzystny wpływ pracy w fabrykach cementu na zęby, tłumaczy się dużą zawartością wapnia w cemencie. Cement portlandzki zawiera 65 procent tlenku wapnia, poza tem składa się z mieszaniny tlenków krzemu, glinu, żelaza i magnesu. Mikroskopowo pył cementowy składa się poczęści z drobnych cząsteczek o wymiarach poniżej 1 mikrona (30 procent wszystkich cząsteczek), po czę ści z cząsteczek większych, w granicach od 1 do 20 mikronów.

Pył cementowy dostaje się do organizmu przez płuca i za pośrednictwem przewodu pokarmowego. Cząsteczki, które osiadły w płucach, ulegają fago cytozie i odkładają się w gruczołach limfatycznych.

Część tlenku wapnia, dzięki obecności w płucach dwutlenku węgla, zamienia się na rozpuszczalny dwuwęglan wapnia i dostaje się do krwioobiegu. To samo dzieje się z wapniem, któ ry dostał się do przewodu pokarmowego. W żołądku, pod wpływem kwasu solnego powstaje łatwo rozpuszczalny i wchłaniany przez organizm chlorek wapnia.

U wszystkich robotników, za trudnionych w fabrykach cementu, stwierdzono zwiększenie ilości wapnia we krwi. Dzięki temu istnieje tendencja do odkładania się soli wapnia w tkankach. Wapień odkłada się przedewszystkiem w zębach, w mniejszym stopniu także w kościach, a niekiedy nawet i w stawach. U starszych robotników stwierdza się np. dość często zapalenie w stawach, czasem zaś małe wyrośle kostne dające się stwierdzić rentgenologicznie.

Wapień odkładając się w zębach, powoduje zmniejszenie się kanału zębowego. Częściowemu skostnieniu ulega też mia zga zębowa i tkanka ozębna. Liczne odontoblasty, które tu powstają, tworzą się z komórek fagocytarnych, obładowanych wapniem. To ogólne przeładowanie zębów i całego organizmu wapniem nie sprzyja tworzeniu się próchnicy i ropotoku zębów.

Śmiertelność na całym świecie

Sekcja higjeny Ligi Narodów ogłosiła niedawno statystykę śmiertelności wśród ludności w różnych częściach świata. Jeśli chodzi o Europę, największa śmiertelność panuje w Salonikach w Grecji, gdzie na 1000 mieszkańców przeciętnie umiera 21.3. Następne zkolei są Węgry, które posiadają śmiertelność 17.8 na 1000 miesz kańców, potem idzie Portugalja i Hiszpanja (17.7), Francja (15.8), Szwajcarja (12.2), Anglja (12), Niemcy (11.2) i Norwegja (10.7). Najniższą cyfrę śmiertelności wykazuje Holandja — 9 na 1000 mieszkańców.

W Azji cyfrę maksymalną śmiertelność wykazuje Mezopotamja — 38.5 na 1000 mieszkańców, podczas gdy najniższa cyfra śmiertelności zanotowana jest w Bilnarze i Oriesie — 12 na 1000 mieszkańców.

W Afryce najwyższą przecię tną cyfrę śmiertelność napotykamy w Egipcie 36.8, najmniej szą zaś w miastach kolonji europejskich w Afryce Południowej, gdzie wynosi ona tylko 10.6.

W Ameryce Centralnej największą śmiertelność zanotowano w Meksyku (26.8 na 1000), podczas gdy w Ameryce Północnej przeciętna cyfra śmiertelności sięga zaledwie 11.2. W Ameryce Południowej największą ilość zgonów mieszkańców stwierdzono w Wenezueli (26.1), a najmniejszą w Buenos Aires — 12.7.

Ocena wykazuje śmiertelność znacznie mniejszą, niż inne czę ści świata. Cyfra maksymalna ilości zgonów, zanotowana w Perth nie sięga 10 na 1000 mieszkańców, a w innych miastach waha się w granicach 8 — 9.

RADIO

WTOREK, 29 PAŹDZIERNIKA

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Płyty; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Płyty; 7.25 Płyty; 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Muzyka lekka; 12.45 „Jak się mała Ludmiła do szkoły śpieszyła" — opow. dla dzieci młodszych pióra B. Hertza; 13.05 D. c. muzyki lekkiej; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15,35 Przegląd giełdowy; 15.45 „Pieśni w transkrypcji"; 16.45 „Skrzynka P. K. O."; 17.35 Kwadrans lekkich utworów fortepianowych: 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Kwartet smyczkowy; 19.00 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert warszawskiego chóru mieszanego; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 „Godzina hiszpańska" — opera M. Ravela z płyt; 22.05 Koncert reklamowy; 22.20 Muzyka taneczna; 22.45 Odczyt w języku esperanckim; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Polonja zdobyła cenne 2 punkty

Na boisku Polonji wobec 4000 widzów rozegrany został mecz ligowy między drużynami Polonii i Warszawianki, zakończony zwycięstwem Polonii w stosunku 1:0 (0:0).

Obie drużyny walczyły zacięcie, szczególnie w drugiej połowie, ale poziom meczu był bardzo słaby. Wyróżnili się jedynie Szczepaniak, Seichter i Bułanow w Polonii, a Zwierz, Makowski i Ketz w Warszawiance.

W pierwszej połowie gra toczyła się najczęściej na środku boiska przy minimalnej przewadze Warszawianki, ale do strzałów nie dochodziło.

Po przerwie atakuje szybciej Polonia, dlak tórej jedyną bramkę zdobywa w 24 min. Strzeżek. Polonia następnie ogranicza się do defenzywy, a ataki Warszawianki nie przynoszą efektu. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi b. dobry. Widzów 4.000.

Podgórze o krok od spadku

Po porażce z Wartą 3:5

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrany został mecz ligowy między drużynami Warty i Podgórza zakończony ciężko wywalczonem, choć zasłużonem zwycięstwem Warty w stosunku 5:3 (2:2).

Pierwszą bramkę zdobywa w 3 min. Szerfko, następnie w 6 min. wyrównywuje Kowalkowski, w 15 min. Kryszkiewicz strzela drugą bramkę dla Warty, wyrównaną znów przez Kowalkowskiego (29 min.).

Po przerwie w 9 min. Kryszkiewicz strzela trzecią bramkę dla Warty, a Lis w 23 min. czwartąb ramkę. Następnie Chodurz dobywa w 30 min. bramkę dla Podgórza, a Lis w 40 min. ostatnią bramkę dla Warty. W 44 min. Warta nie wykorzystała rzutu karnego. Sedzia p. Staliński. Widzów 3.000.

Pogrom rumuńskich bokserów w Łodzi

J. K. P. zwycięża 15:1

ŁÓDŹ. Gościła tu rumuńska drużyna bokserska Dragosh Voda, która spotkała się z IKP Łódź. Mecz ten wygrała IKP w stosunku 15:1.

Poszczególne wyniki: Luba bije Marta na pkt., Spodenkiewicz wygrywa na pkt. z Ungurianu, Woźniakiewicz bije na pkt. Ingnaciula, Banasiak nokautuje w 2-ej rundzie Harevescu, Durkowski wygrywa przez techniczny k-o w drugiej rundzie z Popescu, Chmielewski nokautuje w 1-ej rundzie Janasiewskiego, Wurm remisuje z Klitą, a Krenz wygrywa na pkt. z Dracem. Widzów 1.000.

Świetna postawa piłkarzy krakowskich

Cracovia zwycięża, Garbarnia remisuje

Zasłużone zwycięstwo Cracovii, choć poziom obu zespołów bardzo nieszczególny. Pierwszą bramkę zdobywa w 2 min. Grabowski dla Cracovii, następnie Pogoń wyrównywuje z samobójczego strzału (Mysiaka).

Po przerwie Miga zdobywa dla Cracovii drugą bramkę, a następnie Kisieliński strzela trzecią bramkę dla gospodarzy. Sędzia p. Lange.

GARBARNIA — RUCH 2:2 (1:0).

Drużyna Ruchu miała techniczną i biegową przewagę, ale napad jej pod bramką nie wykorzystał kilku pewnych sytuacyj. Pierwszą bramkę zdobywa dla Garbarni Walicki po kornerze głową, następnie po przerwie Wilimowski głową wyrównywuje, potem Poterek z wolnego strzela drugą bramkę.

Następnie bramkarz Ruchu Tatus broni rzut karny, strzelany przez Pazurka II, ale następny rzut karny przyznany Garbarni w 40 min. wykorzystuje Joksz. Sędzia p. Jeracz.

Na obu meczach 5.000 widzów.

Wisła pnie się do czoła tabeli

Wczoraj krakowianie wygrali z Ł.K.S. 4:2

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został mecz ligowy między drużynami Wisły i ŁKS-u, zakończony zasłużonem zwycięstwem Wisły w stosunku 4:2 (1:2).

Początkowo przeważali łodzianie, dla których pierwszą bramkę zdobywa Tadeusiewicz, a drugą Herbstreich. ŁKS prowadzi zatem 2:0. Następnie Balcer zdobywa bramkę dla Wisły, a po przerwie w ciągu 8 minut w ostatnim kwadransie padają trzy bramki dla Wisły, zdobyte przez Balcera (2) i Artura.

Widzów 3.000.

Tabela ligowa

Tabela ligowa przedstawia przedstawia się obecnie następująco: 1) Ruch 21 gier 34 pkt., st. br. 83:28 mistrz Polski, 2) Cracovia 18 gier 25 pkt., st. br. 40:25, 3) Wisła 19 gier 24 pkt., st. br. 47:32, 4) Garbarnia 20 gier 23 pkt., st. br. 46:32, 5) Pogoń 20 gier 22 pkt., st. br. 37:36, 6) Legja 19 gier 21 pkt., st. br. 31:26, 7) Warta 20 gier 20 pkt., st. br. 47:41, 8) ŁKS 18 gier 19 pkt., st. br. 27:31, 9) Polonia 20 gier 16 pkt., st. br. 26:40, 10) Warszawianka 1 9gier 15 pkt., st. br. 24:42, 11) Podgórze 20 gier 14 pkt., st. br. 34:48, 12) Strzelec 22 gry 3 pkt., st. br. 15:73.

Ruch zapewnił już sobie tytuł mistrza Polski, choć pozostał mu jeszcze do rozegrania mecz z Warszawianką. Do drugiego miejsca mają jeszcze szanse Cracovia, Wisła, Garbarnia, a nawet Pogoń i Legja.

Warta i ŁKS znajdą się po środku tabeli, zaś o uratowanie się od spadku zacięta walka trwa nadal. Polonii i Podgórzu pozostały po dwie gry, a Warszawianka gra jeszcze trzy mecze.

Rapid na czele tabeli

WIEDEŃ. W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Austrji Libertas zremisował z FCW 1:1, Wacker pokonał Austrię 2:1, Admira zwyciężyła Viennę 1:0, FAC wygrał z Sportklubem 1:0. Rapid odniósł zwycięstwo nad Hakoahem 5:1, a FSC pokonał WAC 2:1.

W tabeli rozgrywek prowadzi Rapid 12 pkt. przed Admirą 10 pkt., Wackerem 9 pkt. i Vienną 8 pkt.

3 mecze bokserskie w stolicy

MAKABI — FORT BEMA 12:4.

(m) W wypełnionej po brzegi sali teatru Nowości rozegrany został wczoraj drużynowy mecz bokserski o mistrz. W-wy między Makabi a Fortem Bema, zakończony wysokiem zwycięstwem Makabi w stos. 12:4.

Wyniki walk (od muszej do ciężkiej): Birenbanm nokautuje w 2-im starciu Gajka; Rozenblum wygrywa wysoko na pkt. z Grochowskim; mistrz Warszawy Olszewski odnosi zwycięstwo nad Spiegelmanem. Decyzja sędziów wywołała burzę na widowni; Neustadt już w 1-ej rundzie nokautuje Wichlińskiego. Jest to swego rodzaju sensacja, gdyż Wichlińsk ostatnio wykazywał dobrą formę; Fuks przegrywa zdecydowanie na pkt. z dobrym Kostrzewę; Stahl II odnosi zasłużone zwycięstwo nad Ząbkowskim; Pilnik, mając przez wszystkie rundy przewagę, wygrywa na pkt. z Strzelcem, wreszcie Neuding zdobywa 2 pkt. walkowerem.

Ogólny wynik 12:4 na korzyść Makabi. Organizacja meczu niżej krytyki. Kiedyż wreszcie kluby nauczą się organizować zawody?

SKODA POLONIA 10:6.

W sali YMCA rozegrany został dalszy mecz z serji drużynowych bokserskich mistrzostw Warszawy między Skodą i Polonią. Drużyna Skody wystąpiła w mocno zdekompletowanym składzie, zaś w Polonii kilku zawodniku miało nadwagi, wobec czego ostateczny wynik meczu brzmi 16:0 valkover na korzyść Skody. W spotkaniu towarzyskiem wygrała Skoda 10:6.

Poszczególne wyniki: Czortek (S) wygrywa v-o z powodu nadwagi Krysika, Moczko (S) zwycięża Nejmana, Kozłowski (S) bije Małeckiego, Fabisiak (P) wygrywa z Kukiełło, Janczak (P) bije Korczyńskiego, Woźniak (S) zwycięża Pisareckiego, Posmyk (P) wygrywa z Mroczkowskim w 3 rundzie przez dyskwalifikację za niskie ciosy, a Chojnacki (S) wygrywa valkoverem z powodu nieprzebycia Sowińskiego (P).

CWS — GWIAZDA 9:7.

W sali teatru Nowości rozegrany był mecz bokserski między CWS i Gwiazdą z serji rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Wygrywa drużyna CWS 9:7.

Poszczególne wyniki walk: Wieczorek (CWS) wygrywa valkoverem, w spotkaniu towarzyskiem, Zatel (G) remisuje z Lipińskim, w wadze koguciej Rotholc (G) nokautuje w trzeciej rundzie Lasotę, Kenigswein (G) remisuje z Śmiechem, Kozakiewicz (C) wygrywa z Niedobierem, Goldstein (G) wygrywa przez k-o w pierwszej rundzie z Szymańskif, Rosenberg (G) wygrywa 2 punkty valkoverem, Karpiński (C) nokautuje w pierwszej rundzie Jelenia, a Oleksak (C) wygrywa na pkt. z Blumem.

Źle się dzieje w PZTK.

Polski Zw. Tow. Kolarskich zorganizował konferencję prasową, podczas której przedstawiciele zarządu prezes inż Lange i kapitan p. Zagoździński przedstawili zebranym powody rezygnacji zarządu i zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia na 11 listopada (godz. 11).

Główną przyczyną były ciągłe tarcia z okręgami, które nie stosowały się do zarządzeń związku, lecz prowadziły wyraźną opozycję. Szczególnie okręg śląski prowadził kampanję przeciwko zarządowi z tytułu pretensyj o przyznanie mistrzostwa Polski w szosowym biegu Oleckiemu, a nie Rurańskiemu, oraz zawieszenia okręgu śląskiego przez PZTK.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że mianowany przez PZTK. delegat komisaryczny na okręg śląski, inż. Majnisz, nie przyjął mandatu. Walne zebranie okręgu śląskiego wyznaczono na 25 listopada.

Piłkarze i sędziowie

(M. G). Toczy się obecnie namiętna dyskusja na bordzo drażliwy temat: naprawy stosunków w polskiem piłkarstwie. W pierwszym rzędzie mówi się o sprawach, związanych wybitnie z dalszym rozwojem piłkarstwa (trenerzy, propaganda), a zkolei na wokondzie znajduje się sprawa sędziów.

Na tym miejscu niejednokrotnie poruszaliśmy te palące zagadnienia. Biliśmy na alarm, wskazując, że praca czołowych klubów idzie po nieszczęśliwej linji, że zapomniano całkowicie o narybku, otaczając przesadną opieką wyszarzałe gwazdy. Ta polityka klubów nietylko odbiła się na normalnem ich życiu, ale spowodowała, że piłkarstwo polskie bez hamulców stacza się coraz niżej.

Źle się dzieje i w obozie arbitrów. Ongiś osoba sędziego zowodów otoczona była powszechnym szacunkiem. Nie było bodaj wypadku, by sędzia został zelżony, czy pobity. Sędziowie, było ich zresztą niewielu, spełniali swe zadanie z całą odpowiedzialnością.

Okres ten, niestety, szybko minął. Sędziowie, śmiałom ożna rzec w 90% stracili zdobyty przez poprzedników kredyt.

Róznie tłumaczy się wytworzoną sytuację. Jedni doszukują się w tem winy piłkarzy, drudzy są zdania, że obecny element, stanowiący kadry sędziowskie, absolutnie nie odpowiada wymogom.

I jedni i drudzy mają rację. Trzeba przyznać, że w poważnej mierze zawinili piłkarze. Jakże często gracz, powodowany chwilowem uniesieniem, prowokował ohydne awantury. Dochodziło do łobuzerskich zajść, a bodajże „koroną" warcholstwa, a właściwie chamstwa było pobicie sędziego w Złoczowie. Ostatnio sygnalizują podobne wypadki z różnych dzielnic naszego kraju. Winę, jak głoszą sprawozdania, ponoszą gracze.

Wiemy jednak, że zbyt często zajścia powodują... sędziowie! Kilka fałszywych rozstrzygnięć, niesłuszna decyzja o usunięciu gracza i niby wulkan wybucha dzika awantura. Niestety, sędziowie w wielu wypadkach, nie przez złą wolę, ani z premedytacją, prowadzą zawody źle, nieraz skandalicznie i wówczas o te zajścia nietrudno.

Sądząc z dyskusji, inicjatorzy rewolucyjnych zmian, pragną dotąd autonomiczną instytucję sędziów wtłoczyć w ramy PZPN. Uważają, że w ten sposób uda się uzdrowić stosunki w kolegjach sędziowskich. Może i słusznie.

Nie wierzymy jednak, by panowie sedziowie „nietykalni" tak łatwo ulegli. Będą zapewne walczyć do upadłego o utrzymanie swej twierdzy. A jeśli przegrają — czy można z tych kadr brać ludzi do pracy?

Leaderzy polskiego piłkarstwa mają obecnie pole do popisu. Opinja publiczna, głęboko zaniepokojona losami piłkarstwa, śledzi z najwyższem zainteresowaniem posunięcia na żywej szachownicy. O tem trzeba pamiętać! Wierzmy, że nasi prowodyrzy nie popełnią fałszywych kroków.

Śmigły i Rewera zwyciężają

WILNO. Rozegrany tu został drugi półfinałowy mecz o wejście do ligi w strefie północnej między Śmigłym (Wilno) a Legją (Poznań). Poprzedni mecz w Poznaniu wygrała Legja 3:2, a zatem Śmigły musiał zdobyć dwie bramki dla zakwalifikowania zwycięstwa Śmigłego w stosunku 2:0 (2:0), dzięki czemu drużyna wileńska weszła do spotkań finałowych. Po przerwie Śmigły nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Sznajder.

CHEŁM. W Chełmie rozegrany został ostatni mecz w grupie wschodniej w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Ligi. W meczu tym Revera (Stanisławów) pokonała 7 pp. leg. (Chełm) 5:1 (4:0).

Bramki dla Revery zdobyli: Jonczek (dwie z wolnego), Sieroszyński (jedna z karnego i jedna z wolnego) i Wojciechowski, a dla wojskowych jedyny punkt zdobył Kokoszko. Sędzia p. Gołębiowski z Lublina.

Piłka nożna w stolicy

MISTRZOSTWA KLASY A

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okregu warszawskiego wyniki były następujące: Bzura — Warszawianka Ib 2:2, Czarni — Skra 5:2, Elektryczność — Gwiazda 3:1.

Robotnicze biegi na przełaj o mistrzostwo Warzawy

Na Nowem Brudnie rozegrane zostały biegi na przełaj o robotnicze mistrzostwo Warszawy. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobyła Skra, zaś indywidualnie bieg kobiecy 1000 mtr. wygrała Pawlińska 5 20 przed Wenclówną II (obie Skra), a bieg męski 4 km. wygrał Michalski (Skra) 12:10 przed Liszewski (Czerwoni Legjonowo) i Mulakiem (Skra).

AZS przegrywa

Na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został pierwszy w Warszawie międzynarodowy mecz szczypiorniaka między niemiecką drużyną Akademischer SV (Wrocław) a AZS Warszawa, wzmocnionym kilkoma graczami innych klubów.

Mecz wygrali łatwo goście 11:3 (8:0), przyczem w pierwszej połowie drużyna wrocławska górowała wyraźnie nad przeciwnikiem, a pop rzerwie zespół warszawski grał znacznie lepiej i przez dłuższe okresy utrzymywał grę otwartą.

Bramki dla gości zdobyli Reischiss (4), Kinzel (3), Neuman (2) Bock i Heissen (po 1), a dla AZS-u Kozłowski (1) i Sawoniak z Warszawianki (2). Sędzia p. Nowak.

Wieści z prowincji

MECZ BOKSERSKI W POZNANIU

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrany został w sobotę wieczorem mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego, między Wartą i Cuiavią (Inowrocław). Mecz ten wygrała z łatwością drużyna Warty w stosunku 12:4.

MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

KATOWICE. Na Śląsku w meczach piłkarskich wyniki były następujące: Słowian — Policyjny KS 4:1, Wawel (Nowa Wieś) — Slavia (Ruda) 2:2, Stadion (Mikołów) — Pogoń Katowice 2:1.

BYTOM. W Bytomiu gościła w niedzielę drużyna mistrza Niemiec, Schalke 04, która pokonała zespół Beuthen 09 w stosunku 4:1 (2:1).

MECZ PIŁKARSKI WE LWOWIE.

LWÓW. We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Czarnymi i Hasmoneą zakończony na remis 0:0.

MECZE PIŁKARSKIE W ŁODZI

ŁÓDŹ. W Łodzi w meczach piłkarskich wyniki były następujące: ŁKS Ib — WKS 2:2, Makabi — Wima 1:1, SKS — Hakoah 2:1, PTC — Widzew 4:2, ŁKSG — Union Touring 0:0.

Mistrz. zapaśnicze Warszawy

W sali YMCA odbyły się dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. W meczu kl. A. YMCA pokonała Elektryczność 11:7, a w meczu kl. B. Sportowy Klub Pocztowy wygrał z Prądem 15:8.

Kolarskie biegi naprzełaj

W Rembertowie rozegrane zostały kolarskie biegi na przełaj o mistrzostwo Warszawy na 30 klm., organizowane przez warsz. okręgowy zw. kolarski przy udziale sekcji kolarskiej Kadry (Rembertów). Wyniki biegów były następujące:

Bieg dla licencjowanych o mistrzostwa Warszawy 1) Starzyski (Legja) 1:32:30 2)) Wrzesiński (AKS) 1:32:42. 3) Kilisz (AZS). Drużynowo nagrode dla klubu, które najwięcej zawodników ukończyło bieg zdobył Amatorski K S Związku Strzeleckiego.

Bieg dla nielicencjonowanych 1) Janicki (Jur) 32:57, 2) Rudnicki (Tramwajarz (32:59), 3) Szczygielski (Prąd).

Bieg dla turystów: 1) Szczur (Prąd) 35:07), 2) Góral (Prąd) (35:28), 3) Górski (Prąd). Ddrużynowo nagrode WOZK zdobył Prąd.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Dreszcz odrazy i wstrętu, pomieszany z szaleńczym sprzeciwem i zaciekłem oburzeniem wstrząsnął całą istotą Juli, gdy poczuła na swych ustach wgryzające się w nią wargi Jura...

Oszołomiło ją to na chwilę, płącząc całą świadomość w zawrotnym wirze. Wnet wszakże przemógł wszystkie inne uczucia gwałtowny odruch sprzeciwu... Przemówił instynkt samozachowawczy, nakazujący zawsze nawet bezwiednie bronić się przed groźnem niebezpieczeństwem, a zarazem podwajający, potrajający siły cielesne...

Targnęła się i oderwała swe usta od jego płonących namiętnością warg...

Jednym susem zeskoczyła z łóżka...

Stało się to tak błyskawicznie szybko, że nie mógł jej nawet przytrzymać... Nic dziwnego. Pocałunek ust tak pięknego dziewczęcia podziałał i na niego odurzająco.

W jednej chwili wszakże spostrzegł się i rzucił się w pogoń za Julą.

Odbywała się dzika, szarpiąca nerwy pogoń w złotej klatce, więżącej Julę.

Z kocią zręcznością wywijała mu się Jula, nie dając się schwycić, czem doprowadzała go do obłędnej wściekłości...

W chwili tak groźnego niebezpieczeństwa, Jula postanowiła drogo sprzedać swoją cześć i nie ustąpić bez walki. Wspomniany już instynkt samozachowawczy uwielokrotnił jej siły i wzmógł zaciętość do najdalszych granic...

Jur biegł za nią, jak oszalały, pobudzany gniewem, że Jula wywija mu się niemal z pod rąk. Posługiwała się przytem ze zdumiewającą zwinnością meblami, zwłaszcza stołem...

Gdy zagradzała się stołem, Jur nie mógł jej dosięgnąć. Gdy chciał zabiec jej drogę z jednej strony, ona uciekała w przeciwną...

Jeżeli biegł za nią dookoła stołu, nagle odskakiwała i zasłaniała się krzesłem, podnosząc je, jak tarczę i zagradzając tem dostęp do siebie...

Jur chwytał z całej siły za nogi krzesła; Jula opierała mu się chwilę, gdy zaś natężał siły, puszczała krzesło, a wtedy Jur walił się wtył, przewracając się na ziemię i wybuchając jeszcze stokroć większą wściekłością, zwłaszcza, że gdy padał oszołomiony, zanim jeszcze wstawał, Jula rzucała w niego, co miała pod ręką... Tak strzaskała o niego kilka waz...

Jur, krwawiąc na twarzy, był rozwścieczony, jak zraniona dzika bestja... Rozjuszony rzucał się na Julę i często z rozpędu padał na ścianę, ku której wabiła go Jula, aby potem nagle w ostatniej chwili błyskawicznie się usunąć.

Śmiertelna groźba, jaka zawisła nad Julą, podszeptywała jej te wszystkie fortele i uwielokrotniała jej siły, ale przecież tylko do pewnych granic...

Już czuła zmęczenie po tej opętańczej i niekończącej się gonitwie, już ciężko dyszała, a serce waliło jej, jak młotem...

Trudniej, oczywiście było wyczerpać siły takiego rosłego zbira, jak Jur... Tem bardziej, że kipiąca w nim i kotłująca się wściekłość z powodu nieoczekiwanego w zaciętości oporu Juli, potęgowała natężenie jego wysiłku...

Choć też ciężko dyszał i powietrze wydobywało się z jego piersi z chrapliwym świstem, jednakże złość podsycała napięcie jego nerwów i mięśni.

I stało się tak wreszcie, że zapędził Julę, drżącą i przerażoną w kąt, z którego już wydostać się nie mogła...

Sprawił to jeden jej nieszczęśliwy wyskok od stołu - barykady... Biegnąc ku krzesłu - tarczy, pośliznęła się o ułamek wazy i padła, jak długa... Zerwała się, coprawda, błyskawicznie, widząc, jak Jur tygrysim susem skoczył ku niej, zdążyła jeszcze odbiec, ale oszołomiona upadkiem, nie zdawała sobie jeszcze sprawy z kierunku i sama zaszyła się w kąt bez wyjścia...

W kącie tym zawrzała walka zacięta i straszliwa...

Jur rozpostarł ramiona, uniemożliwiając Juli wydostanie się już z tego kąta... Nie mógł do niej narazie podejść, bo każda jego próba zbliżenia się była odpierana silnem kopnięciem ze strony Juli...

Z drugiej strony i ona wszakże nie mogła już wybiec, bo każdy jej skok odbijał się o rozpostarte ramiona Jura...

Wszystkie wypady Juli okazały się beznadziejne...

Doprowadziło to jej rozpacz do szczytu... Poczuła, że niebezpieczeństwo straszliwe wisi nad nią już tylko na włosku...

W niepohamowanym wybuchu postanowiła jednak za wszelką cenę przebić wyrastający przed nią mur ciała Jura.

Całą siłą, jaka w niej pozostała, całym naporem ciała cisnęła się na sterczącą przed nią żywą przeszkodę, aby ją wreszcie przełamać...

Nie udało się...

Przeciwnie — stało się gorzej...

Bo gdy Jula, zaślepiona rozpaczą, chciała obalić zasiekę, odgradzającą jej drogę, Jur skorzystał błyskawicznie z tej sposobności i rozpostarte ramiona oplótł dookoła Juli gwałtownym uściskiem żelaznego węża...

Jula struchlała...

Była całkowicie obezwładniona i unieruchomiona...

Jakikolwiek ruch ciała był jej uniemożliwiony, bo straszliwe kleszcze oplatały ją ze wszystkich stron...

Miała uczucie, jakby zwarła ją w swym uścisku przeraźliwa gadzina morska, oślizgła ośmiornica, w której potwornych mackach najtwardsze skorupiaki kruszą się, jak łupina od jajka...

Zdawało się jej, że Jur ma nie jedną parę rąk, lecz kilka lub kilkanaście...

Daleka była wszakże od tego, aby ulec w tej śmiertelnej walce...

Trzymał jej ramiona tak silnie, że nie zdołała niemi nawet ruszyć, mogła wszakże jeszcze kopać nogami i tłukła szpicami pantofli w jego kostki, przyczyniając mu ból dotkliwy...

On wszakże już w swem zaślepieniu walką nie odczuwał go tak silnie. Na wszelki wypadek jednak, aby jej to uniemożliwić, przyparł Julę gwałtownie do ściany, przyciskając ją tak, że jej kości trzeszczały...

Porwany wirem walki, zapomniał nawet o tem, że przecież odpowiada przed szefem za każde uszkodzenie ciała Juli, ciała, którego całość i nieskazitelność jest przecież największą ceną, istotą wszystkiego wogóle...

Za to się przecież płaci, to się przecież ceni...

W ostatniej chwili to mu właśnie przyszło do głowy, gdy po raz pierwszy usłyszał chrzest kości Juli...

Postanowił ją podnieść i przenieść na łóżko...

W chwili, gdy to zamierzał, ona nagle trzasnęła go głową w podbródek, że aż mu dwa zęby wyleciały...

To wszakże doprowadziło go do takiej wściekłości, że oszalały z bólu, porwał ją straszliwym impetem, uniósł w górę szamoczącą się i szarpiącą, i cisnął na łóżko...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAKOCHANI POD OBSERWACJĄ

Szary blask wstającego dnia stłumił mdłe światełko w przedziale pierwszej klasy. Noderski otworzył oczy i spojrzał na leżącą obok niego Mary Young. Spała z rozchylonemi ustami; jej ciemna twarzyczka poszarzała od znużenia i szarego blasku poranka, wcześnie jaśniejącego od zasp śnieżnych, bielących ziemię.

Noderski uniósł się na łokciu i patrzył.

— Której to już z rzędu przyglądam się śpiącej po szalonej nocy? — rozmyślał. — Ale nie danem mi było patrzeć na tę, której najbardziej pragnąłem... Tecia!... Gdybyż to ona znajdowała się przy moim boku! Oddałbym pół swego życia za to, by resztę spędzić z nią razem... A ona przepadła, zniknęła, nie zainteresowała się nawet, czy żyję!

Noderski poczuł żal i zniechęcenie do siebie, do wszystkich.

Wstał, stanął przy oknie i wpatrzył się w białą równinę, w zjawiające się na chwilę małe domki wiejskie, jakby wtulone w ziemię i w śnieg, potem bezmyślnie patrzył w biegnące to wyżej to niżej na tle szarego, śnieżnego nieba druty telegraficzne.

Poczuł pragnienie znalezienia się w pustkowiu śnieżnem, gdzie oko nie dostrzegało ani jednej postaci ludzkiej.

— A gdybym tak wysiadł na pierwszej lepszej stacji? — zadał sobie pytanie.

Wzruszył ramionami.

— I cobym tam robił?

Odwrócił się plecami od okna i przyglądał się śpiącej Mary.

— Jeszcze wczoraj była niewinną dziewczyną. Dałem jej poznać rozkosz zmysłów. Jutro dam jej poznać potworność szantażu, przygotowanego przez Montemorta!... Śpi spokojnie i nawet nie przeczuwa, jak podła i fałszywa była moja miłość. Nie kłamały moje zmysły, ale moje serce nie odezwało się ani razu!... Zamilkło i nie odezwie się chyba już nigdy więcej. Zabrała go Tecia, niewdzięczna, chciwa na pieniądze Tecia!... Wszystkie są podłe, wyrachowane! I te sentymentalne, rzekomo bujające w obłokach, i zakochane, i młode i stare!...

Noderski czuł w sobie niepokój. Coś go gryzło w głębi duszy, coś mąciło jego spokój, a nie mógł uchwycić przyczyny tego niepokoju. Nie umiał tego nazwać sumieniem, w które nie wierzył.

Wyszedł na korytarz i zdziwił się, że właśnie jakiś podróżny, znajdujący się na korytarzu jakoś zbyt pośpiesznie ukrył się w sąsiednim przedziale.

Noderski chwilę stał zdumiony, ale wreszcie doszedł do przekonania, że przywidziało mu się. Coprawda nie widział dobrze podróżnego, ale sylwetka nie wydała mu się znajomą. Spokojnie przeszedł się wzdłuż korytarza, wypalił papierosa i wrócił do swego przedziału.

Mary już obudziła się. Przeciągała się, jak kotka na czerwonym pluszu, zrzucając z siebie wykwintny, leciutki koc, odsłaniając swą postać w pomiętym jedwabnym szlafroczku.

— Zimno mi się zrobiło — powiedziała. — Muszę się ubrać. Czy daleko jeszcze do Zakopanego?

— O, jeszcze ze dwie godziny drogi! — Noderski przysiadł się do Mary. — Przytul się do mnie, a zaraz zrobi ci się cieplej — dodał, obejmując ją mocno ramionami.

Usłuchała go skwapliwie, przywierając ustami do jego ust.

Pocałowała swego pierwszego kochanka tak głośno, że stojący pod drzwiami przedziału Cabulski drgnął.

Cabulski był bowiem owym podróżnym, który zniknął pośpiesznie w swym przedziale, kiedy Noderski wychodził na korytarz. Wypełniając skrupulatnie polecenie Montemorta, towarzyszył kochankom przez cały czas, poinformowany dokładnie, kiedy wyjeżdżają. Montemort kazał mu czuwać cała noc:

— Pamiętaj pan — mówił, — że Noderski może będzie chciał zamiast do Zakopanego uciec odrazu zagranicę ze swym łupem. Niech pan uważa, by nie wysiedli gdzie po drodze.

Cabulski nie spał całą noc. Łaził po korytarzu, czuwał nad odgłosami, które dobiegały z wnętrza zamkniętego przedziału i wściekał się.

— Żebym wiedział, że tak będzie spokojnie — mamrotał sobie pod nosem, — tobym też zafasował sobie jaką dziewczynę i rozgrzewał się, jak hrabia!... Tfu! Psiakrew! Cała noc zmarnowana na stróżowaniu i słuchaniu, jak się ta parka całuje!... W dodatku taka interesująca dziewczyna!... Kolega po fachu, mógłby się, do djabła podzielić wrażeniami!... Żeby choć pozwolił zastąpić się na godzinkę!...

Kiedy usłyszał głośny pocałunek, aż się zatrząsł.

— Za grosz dobrego wychowania facet nie ma! — mruknął. — Całuje się z kobietą, jakby z dubeltówki strzelał!... Damę trza lizać pocichu, żeby nijakiego zgorszenia nie było...

Cabulski poinformował się przechodzącego konduktora, jak daleko do Zakopanego, jakie są po drodze większe stacje i upewniwszy się, że już Noderski na pewno musi dojechać do Zakopanego, zdecydował, że się prześpi.

Obróciwszy się twarzą do drzwi przedziału, w którym znajdował się Noderski z Mary, Cabulski zauważył niewielką szparę dzięki odchyleniu się firanki. Zapomniał o swym zamiarze, przysunął się bliżej i zerknął do wnętrza.

— Psiakrew! — mruknął, zatrząsłwszy się ponownie.

Dalszy ciąg jutro.

Październik
30
Wtorek
Edmunda

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu:

W ubiegłą niedzielę odbywały się w Krakowie b. ciekawe zawody o wejście do klasy A i B, jak również kilka rozgrywek o pubar i towarzyskich. Wyniki ich przedstawiają się następująco:

O wejście do klasy A.

Unia—Sandecja (Nowy Sącz) 4:0

Drużyna Unji, znajdująca się w doskonałej formie, pokonała po interesującej grze Sandecję, która zaprezentowała się lepiej, jak na zawodach z Nadwiślanem. Bramki uzyskali Mika (2), Domiczek i Porządkiewicz. Sędziował p. Weinreb.

Poniżej podajemy tabelę klasy B. grupy podmiejskiej:

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	St. br.
Bocheński K. S.	16	25	57:22
Kabel	16	23	54:19
Skawinka	16	22	54:30
Wieliczanka	16	19	37:28
Rakowiczanka	16	16	26:31
Hakoah	16	12	17:59
Łagiewianka	16	11	18 30
Hagibor	16	10	20:40
Bieżanowianka	16	6	21:48

O puhar kl. A.

Krowodrza—Makkabi 2:2

Drużyna Krowodrzy, mimo rezerwowego składu, grała b. ostro, a miejscami nawet brutalnie, tak że sędzia p. dr Lustgarten wykluczył dwóch zawodników z Krowodrzy. Bramki uzyskali dla Makkabi Selinger, dla Krowodrzy lewy łącznik.

Podgórze Ib—Zwierzyniecki 4:4

Przebieg gry niezwykle emocjonujący, ze względu na dużą ilość bramek. Sędzia p. Huppert.

Garbarnia Ib.—Wawel 1:0

Dużą niespodzianką sprawiła swym zwolennikom drużyna wojskowych, przegrywając pod rząd drugie zawody i tem samem tracąc nadzieję do uzyskania puharu, do którego największe szanse posiada drużyna ludwinowska.

Bramkę uzyskał Woźniak. Sędzia p. Kopta.

O wejście do klasy B.

Warna—Zakrzowianka 2:1

Zasłużone zwycięstwo po b. ambitnej grze Warny, która uzyskała awans do kl. B. Bramki dla Warny uzyskali Matosik Fr. i Taborski, dla pokonanych Mędrala.

Zawody towarzyskie

Wisła Ib.—Grzegórzecki 9:1

Bardzo dobra gra młodych zawodników Wisły podmistrzem okręg., który wystąpił do powyższych zawodów z kilkoma zawodnikami II drużyny.

Bramki dla Wisły uzyskali Trojan, Koziarski i Frasik po 2, Feret I, Czak i Brudny po 1. Dla pokonanych Czepiele. Sędzia p. Ganda.

Kabel—Czarni 5:3

Najsprawiedliwszym wynikiem byłby remis. Bramki dla Kabla uzyskali Pazdo, Sowa, Lolek, Rusin i Gratyński, dla pokonanych Kafel 2, i Żuława. Sędzia p. Sadzik.

Hakadur—Siła 2:1

Bramki uzyskali Gwóźdź i Weinberger dla Hakaduru, Abend dla pokonanych. Sędzia p. Haber

Orlęta—Tor 2:2

Bramki dla Orląt uzyskali Wcześniak i Fabar, dla Toru Woźniczka i Radoń.

Zamach samobójczy majora

Z nieustalonych dotąd powodów, major Edward Antosiewicz, zam. w Warszawie przy ul. Wareckiej 9, targnął się wczoraj na swe życie, strzelając do siebie z rewolweru. Kula trafiła go w klatkę piersiową.

Wezwane pogotowie przewiozło majora w stanie ciężkim do szpitala Ujazdowskiego.

Morderstwo z litości

Z Zaleszczyk donoszą, że wczoraj dokonała tam mordu z litości Natalja Stefanowiczowa żona adwokata, która otruła swą umysłowo chorą 20-letnią córkę.

Po otruciu córki matka popełniła samobójstwo również przez otrucie. Stan jej jest beznadziejny.

Dalsze zeznania komisarza Olearczyka w procesie komunistycznym

Podczas wczorajszej rozprawy komunistycznej przed sądem przysięgłych w Krakowie, zeznawali w dalszym ciągu funkcjonarjusze policji państwowej, wywiadowcy Dierich, Macioł, Turski, oraz komisarz i kierownik brygady politycznej p. Olearczyk. Swiadkowie ci przedstawili chronologicznie zaszłości przed aresztowaniem oskarżonych a następnie bieg dochodzeń policyjnych.

Swiadek kom. Olearczyk zeznaje o udziale Wydziału Sledczego w śledztwie sądowem. Na tle zeznań ostatniego świadka dochodzi do scysji z obroną. Obrońcy adw. dr. Goldblatt dr Schönwetter i dr Bader w ciągu kilku godzin badają tego świadka i w toku tego wybadania krzyżowego przewodniczący udziela upomnień obronie.

Zeznania świadka kom. Olearczyka stanowiły wprost sensację dnia.

Świadek kom. Olearczyk odpowiada na pytania adw. Goldblatta, że wiadomości dostarczane przez wywiad wewnętrzny tj. konfidentów bywają stale sprawdzane, **„odrzuca się z nich to, co nie jest dobre, a spożytkowuje się to, co jest dobre“.**

Związek inżynierów i techników, założony przez inż. Kernera i Kirschnera miał tendencje komunizujące. Przed zatwierdzeniem jego statutów i zalegalizowaniem go przez kompetentne Władze, Urząd śledczy wydał o tym Związku ujemną opinję. Zdaniem świadka Stowarzyszenie to zostało zalegalizowane prawdopooobnie dlatego, by w następstwie działalność rzeczywista jego członków została ujawnioną. Nie zrealizowało się to jedynie z tej przyczyny, że Związek po ukonstytuowaniu się przestał istnieć nie rozpoczynając żadnej działalności. W sprawie Związku tego tut. Towarzystwo Techniczne wypowiedziało się ujemnie na tajnem posiedzeniu.

Wedle świadka wszyscy oskarżeni działali zespołowo i wywrotowo. W Krakowie jest dużo komunistów elegancko ubranych. Wybitni działacze komunistyczni nie mają normalnie u siebie kompromitującej literatury i bibuły komunistycznej. Konspiracja bowiem wymaga, by kierownicy nie mieli przeciw sobie dowodów.

W zeznaniach tego świadka ujawnia się, że Chiel Tajer, który w niniejszym procesie zeznawał jako świadek oskarżenia i główny świadek obciążający oskarżonych jest poszukiwany przez Sąd za działalność komunistyczną, że Chiel Tajer, który sam w tej sprawie jako świadek zeznał i przyznał, że był w r. 1932 najwyższym funkcjonarjuszem kom. na Kraków, bo sekretarzem Komitetu Okręgowego Partji Kom., że taki sekretarz jest osobnikiem dla Państwa b. niebezpiecznym.

Ujawnia się też, jak to poprzednio wykazał adw. dr. Goldblatt, że ten sam Tajer pracuje w Wojskowych Zakładach Umundurowania w Krakowie.

Dlaczego taki osobnik tam istnieć i zarobkować może, świadek kom. Olearczyk wyjaśnić nie może. Po konfiskacie czasopisma „Myśl Społeczna“, wydawca jego inż. Ritterman oświadczył, że jeśli władze uznają że Myśl jest szkodliwą dla Państwa, to jej więcej wydawać nie będzie, jednak zdaniem kom. Olearczyka, wydawnictwo to miało nadal wychodzić.

Zainteresowanie sprawą ciągle wzrasta. Salę zapełniają tłumy publiczności. Rozprawa trwa.

Jak dr. Karelus zdemaskował oszusta

Przed sędzią drem Janickim zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Ignacy Gach, lat 38, z Pewelki (powiat żywiecki),

Według aktu oskarżenia Gach ulegając wypadkowi, a mianowicie w czasie pracy prysnął mu do oczu pył węglowy, skutkiem czego Gach przez 4 dni leczył się w szpitalu w Białej, skąd wyszedł zupełnie wyleczony.

Gach postanowił swój wypadek w sprytny sposób wyzyskać i wniósł pozew do sądu rozjemczego dla Zakładu ubezpieczeń od wypadków twierdząc, że utracił lewe oko skutkiem powyżej opisanego wypadku.

Ponieważ Gach był jednak zdrów, przeto wyszukał sobie w Krakowie osobnika ślepego na lewe oko, któremu wręczył wezwanie do stawienia się przed komisją lekarską, wynagradzając ślepca kwotą 50 zł.

W toku oględzin sądowo-lekarskich wyszło na jaw, że stojący przed komisją człowiek nie jest identyczny z wnoszącym pozew, a gdy lekarz dr. Karelus zwrócił na to uwagę, ślepiec z lokalu, w którym urzędowała komisja, zbiegł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Gacha na rok więzienia. Oskarżał prok. dr. Rawa, bronił dr. Pleszowski.

Nieszczęśliwy wypadek podczas wysadzania fortu

Wczoraj rano odbyło się wysadzanie w powietrze starego fortu na Małych Błoniach u wylotu Alei 3-go Maja.

Założono miny, które połączono drutami z baterjami elektrycznemi. Po trzykrotnem odtrąbieniu, będącem sygnałem, mającego nastąpić wybuchu, wszyscy obecni na terenie wysadzonego objektu schronili się do dalej leżącego schronu. Nastąpiła silna detonacja i pierwszy wybuch. Siła wybuchu była niezwykle wielka. Leżący obok wysadzanego objektu wykarczowany pień drzewa poniesiony został kilkadziesiąt metrów na bok i uderzył w dach stojącej opodal szopy, w której wybił wielką dziurę. Zdruzgotany został uniesionym kamieniem słup telegraficzny. Poszczególne kamienie przeniesione były siłą wybuchu aż poza Rudawę, a więc przeszło 300 metrów. Koło godz. 9-tej nastąpił drugi wybuch, a po 10-tej trzeci.

Przy tym ostatnim poszczególnie kamienie uniesione były dość daleko, padając na Błonia i drogi dojazdowe. Niektóre kamienie spadły na budynek mieszkalny pokryty dachówką oddalony przeszło 100 metrów, uszkadzając je nieznacznie. Spory głaz rzucony wybuchem obciął duży konar stojącego opodal drzewa i wybił dziurę w parkanie okalającym dawny objekt fortyfikacyjny.

Już po skończonem wysadzeniu stwierdzono, że mimo niezwykłych środków ostrożności, zdarzył się jednak nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie uległa wypadkowi Anna Krawczykowa, lat 23, żona murarza, zamieszkała przy ul. Emaus 3, udając się do domu drogą poza Rudawą i wałem. Niezwłocznie zawiadomiono pogotowie ratunkowe, ktore po prowizorycznem opatrzeniu przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Doznała ona skomplikowanego złamania podudzia.

Okradli skład win

Wczoraj w nocy włamali się nieznani sprawcy zapomocą rozbicia kłódki, do składu win braci Banet przy ul. Nadwiślańskiej 1 w Krakowie, skąd skradli 100 flaszek wina owocowego łącznej wart. około 600 zł. Dochodzenie w toku.

Samobójstwo akuszerki

Stefanja Zabłocińska, akuszerka, zamieszkała w Warszawie, otruła się wczoraj w celu samobójczym lizolem.

Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Zabłocińską do szpitala.

Ucieczka bandyty z więzienia

Donoszą nam z Bydgoszczy, że wczoraj udało się umknąć jeszcze jednemu więźniowi koronowskiego domu karnego, 20-letniemu Mikołajowi Jacykowi. Skazany on był na 3 lata ciężkiego więzienia. Przydzielony do robót polnych w majątku więziennym Liszkówko pod Koronowem, Jacyk zmylił czujność strażników i ukrył się w sąsiednich lasach.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Nesalika Zdzisława, lat 26, robotnika, zam. przy ul. Czerneckiego 4, za kradzież mieszniową.

Egzekutor przed sądem

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Sarnecki z Krakowa, oskarżony o to, że w latach 1931 do 1932 w Krakowie jako egzekutor i inkasent Powsz. Zakł. Ubezpieczeń Wzajem., sprzeniewierzył zainkasowaną gotówkę w kwocie zł. 5.474.

Rozprawę odrorzono celem przesłuchania świadków.

Rozpr. przew. s. o. dr. Solecki, osk. prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Bahr.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Rycerz Kameljowy“.

Teatr żydowski ul. Bocheńska:
„Przyczyna“ sztuka w 7 odsłonach z Jonasem Turkowem w głównej roli.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna“
Apollo: „Nana“.
Atlantic: „Wesoła Zuzanna“ „Żółty detektyw“.
Bagatela: „Miljarderzy się bawią“ i „Frontem do plant“.
Dom żołnierza „Kobieta z malowaną twarzą“
Promień: „Skandal w Budapeszcie“.
Słonko: „Wyrok życia“,
Świt: „Miasto pod Terorem“
Sztuka: „Dama z Moulin Roge“.
Uciecha; „Parada wiosenna“.
Wanda; „Miłość Tarzana“.
Zorza: „Godzina z Tobą“.

Radjo

11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz 15.30 Wiadom. o ekspercie polskim 15.35 Komunikaty lokalne 15.45 Koncert 17.00 Recital śpiewaczy 17.35 „Herbatka we dwoje“ 17.50 Skrzynka techniczna 18.00 Poradnik turystyczny 18.10 Wiad. bieżące 18.15 Koncert 19.00 Piosenki 19.50 Wiad. sportowe 20.00 Muzyka 22.45 Odczyt 23.00 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Ferber Anna Mikołajska tel. 113-67. Dr. Mirowska Eugenja Stolarska 5 tel. 139-83. Dr. Sokołowski Adam Starowiślna 62. tel. 142-04. Dr. Statter Józef Karmelicka 46 tel. 117-66.

Aresztowania wśród komunistów

W Tomaszowie Mazowieckim przeprowadziła policja wczoraj obławę i rewizję wśród komunistów, aresztując 83 osoby, u których znaleziono wiele materjału obciążającego.

Mściwa żona sierżanta

Do prokuratury sądu wojskowego w Wilnie wpłynęło doniesienia od Wrzesińskiej, która męża swego, sierżanta P. U., oskarżyła o pobieranie łapówek przy zwalnianiu poborowych.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie ustaliło, że Wrzesiński bezpośredniego wpływu na zwalnianie poborowych nie miał. Natomiast nadużycia jego polegały na tem, że wiedząc jakie osoby z pośród zamożniejszych są na liście nadkontyngentowych, jeszcze na kilka tygodni przed zawiadomieniem ich, zwracał się do nich z propozycją uwolnienia ich za pewną opłatą.

W wyniku dochodzeń pociągnięto do odpowiedzialności oprócz sierżanta Wrzesińskiego, również dalszych 8 osób.

Zona Wrzesińskiego, która — jak się okazało — działała pod wpływem zazdrości i w ten sposób chciała się zemścić na nim za niewierność, niezadowolona z takiego obrotu sprawy, oblała witrjolejem swego męża i jego przyjaciółkę. Oboje przewieziono na kurację do szpitala.

Włamanie do banku

Sensacyjną aferę włamania do Banku Spółdzielczego w Turce wykryły władze śledcze. Kilka dni temu kasiarze włamali się do banku rozpruli dwie kasy i zrabowali 5.000 zł. w gotówce, papiery wartościowe oraz pewną ilość drogocennej biżuterji.

Włamywaczy wraz z łupami przytrzymano. W trakcie dochodzeń wyszło na jaw, że pewien właściciel kina w Samborze oraz pewien właściciel dwóch domów dawali wskazówki złodziejom co do włamania. Zostali oni aresztowani.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol“ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02

Nadzwyczajne wydanie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Cena numeru 10 groszy

Cena numeru 10 groszy

OLBRZYMIE NADUŻYCIA

w Izbie Skarbowej w Krakowie

Jak się dowiadujemy w Urzędzie Skarbowym przy ul. Wiślnej w Krakowie zostały dziś wieczorem wykryte nadużycia.

Nadużycia były popełnione w ten sposób, że wydawano kwity na podatki niewpłacone, albo też na kwoty wyższe niż wpłacone.

Jak się okazało winnym tych nadużyć jest **Richard Kornherr, lat 43, b. dyrektor i zawiadowca firmy „Western Electric“** przy ul. Kopernika 6, zam. przy ul. Kasprowicza 15, który w ten sposób chciał się uchylić od zapłaty należnych podatków.

Do pomocy w tych nadużyciach przybrał sobie Kornherr jednego urzędnika Urzędu Skarbowego, **który wydawał Kornherrowi odpowiednie kwity.**

W związku z tem zarządzono aresztowanie Richarda Kornherra oraz odnośnego urzędnika Urzędu Skarbowego.

Kornherr Richard zbiegł i ukrywa się, wobec czego rozesłano za nim listy gończe.

Zamach na króla bułgarskiego

Londyński dziennik „Daily Mail“ przynosi wiadomość z Sofji, że na pociąg wiozący króla Borysa do Warny, dokonano zamachu, gdyż w tendrze nastąpiła eksplozja, a wśród szczątków znaleziono resztki mechanizmu zegarowego jakiejś maszyny piekielnej. Donoszono nawet o aresztowaniu wśród personalu kolejowego i wśród komunistów w Sofji.

Tymczasem we środę rano, komunikat urzędowy wydany w Sofji potwierdził, że wypadek miał przebieg łagodny.

Na skutek zapalenia osi wybuchł pożar w przedniej części lokomotywy, przyczem maszynista uległ poparzeniu.

Ponieważ król Borys z amatorstwa często sam prowadzi pociągi, zastąpił on i tym razem maszynistę i doprowadził pociąg szczęśliwie do Warny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol Kraków Na Gródku 2, tel. 173-02.

Nadzwyczajne wydanie

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Cena numeru 10 groszy

OLBRZYMIE NADUŻYCIA

w Izbie Skarbowej w Krakowie

Jak się dowiadujemy, w Urzędzie Skarbowym przy ul. Wiślnej w Krakowie zostały dziś wieczorem wykryte nadużycia.

Nadużycia były popełniane w ten sposób, że wystawiono kwity na podatki, niewpłacone, albo też na kwotę wyższą, niż wpłacone.

Jak się okazało, winnym tych nadużyć jest **Richard Kornaber, lat 43, b. dyrektor zawiadowca** firmy „**Western Electric**" przy ul. Kopernika 6, zam. przy ul. Kanonicza 15, który w ten sposób chciał się uchylić od zapłaty należnych podatków.

Do pomocy w tych nadużyciach przybrał sobie Kornaber jednego urzędnika Urzędu Skarbowego, który wydawał Kornaberowi odpowiednie kwity.

W związku z tem zarządzono aresztowanie Richarda Kornaberа oraz odnośnego urzędnika Urzędu Skarbowego.

Kornaber Richard zbiegł i ukrywa się, wobec czego rozesłano za nim listy gończe.

Zamach na króla bułgarskiego

Londyński dziennik „Daily Mail" przynosi wiadomość z Sofji, że na pociąg, wiozący króla Borysa do Warny, dokonano zamachu, gdyż w tenderze nastąpiła eksplozja, a wśród szczątków znaleziono resztki mechanizmu zegarowego jakiejś maszyny piekielnej. Dokonano nawet aresztowania wśród personelu kolejowego i wśród komunistów w Sofji.

Tymczasem we środę rano komunikat urzędowy wydany w Sofji potwierdził, że wypadek miał przebieg łagodny.

Na skutek zapalenia się wybuchł pożar w przedniej części lokomotywy, przyczem maszynista odniósł poparzenia.

[illegible] król Borys z [illegible] pociągi, [illegible] on i tym razem [illegible] pociąg [illegible] do Warny.